

Fragment relacji świadka historii



MATEUSZ CEGIEŁKA

ur. 1950, Ostrzeszów



Zakres terytorialny i czasowy	Dzierżonów, 1980
--------------------------------------	------------------

Pierwszy dzień roboczy stanu wojennego

Już wiedziałem, że na drugi dzień [drugi dzień stanu wojennego – dop. red.] dyrektor zwołuje nadzwyczajne posiedzenie rady pedagogicznej. Prawdopodobnie będą zawieszone zajęcia. Wcześniej w Bielawie odbyło się spotkanie z Władysławem Frasyniukiem, w którym uczestniczyli przedstawiciele wszystkich zakładów i myśmy dokładnie wiedzieli, co trzeba robić na wypadek takiego zachowania władz. Jednym z kroków było opróżnienie lokalu związkowego, by nie dopuścić do przejęcia przez reżimowe władze naszego majątku i dokumentacji. O godzinie szóstej rano do lokalu Komisji Okręgowej Pracowników Oświaty i Wychowania naszego związku (mieścił się przy ulicy Świdnickiej, w obecnym Domu Seniora) weszły trzy osoby: Maria Gadzinowska, Teodor Szczotka i Mateusz Cegiełka. Z okien mieliśmy widok „Diory” już otoczonej przez wozy pancerne. Zaczęliśmy zbierać to, co było możliwe do zabrania. Przede wszystkim dokumentację związkową i książki z biblioteczki. Zdjąłem także krzyż, który wisiał w naszym lokalu związkowym. Ten krzyż później towarzyszył mi przez moją działalność samorządową. W moim gabinecie jako Przewodniczącego Rady wisiał zarówno w mieście, jak i w powiecie. Odchodząc z Rady Powiatu, zostawiłem go tam. Krzyż związkowy, wyniesiony w stanie wojennym, wisi dzisiaj w gabinecie Przewodniczącego Rady Powiatu. Większość wyniesionych wówczas rzeczy z naszej siedziby schowałem w pralni Internatu A Zespołu Szkół Radiotechnicznych. Tam od wielu lat nikt nie zaglądał. Liczyłem, że pewnie nikt dalej nie będzie zaglądał. Po kilku dniach ktoś z moich znajomych dowiedział się o tym i powiedział mi: *Co ty robisz?! Natychmiast trzeba to stamtąd wynieść, bo to nie jest bezpieczne miejsce.* Po ukryciu tych rzeczy wróciłem do szkoły na zebranie rady pedagogicznej, na której dyrektor powiedział dokładnie, co nam grozi za podejmowanie jakiegokolwiek działalności i jakie są obostrzenia stanu wojennego. Wracam kolejny raz do spotkania z Frasyniukiem, po którym dokładnie mieliśmy rozpisane, co jeszcze oprócz tego robić. Wiedziałem, że zgodnie z planem będę miał do rozwieszenia ulotki wzywające do strajku generalnego. Ówczesny kierownik administracyjny naszej szkoły dał mi nyskę z kierownicą. Nie wiem, czy on miał pełną świadomość, co ja będę robił. Ja tą nyską z tymi ulotkami, już po konferencji, wjechałem na teren WPK. To był zakład już zmilitaryzowany. Wojsko mi otwierało bramę, a ja wjechałem tą nyską w poniedziałek na teren takiego zakładu. Wtedy chyba dokładnie nikt nie bardzo wiedział, na czym to wszystko polega. Rozdałem te ulotki i wróciłem do szkoły. Tak sobie później pomyślałem: *Zakład zmilitaryzowany, pełno wojska. Że też oni mnie wpuścili i wypuścili?*

Data i miejsce nagrania	21 lipca 2020, Dzierżonów
Rozmawiał/a	Jadwiga Horanin
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami